OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 23 SIERPNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 236

Religijny obłęd całej rodziny.
Sześć osób poraniło się ciężko, wypędzając z siebie „djabła".

Lwów, 23 sierpnia.

W osadzie Dziki Garo pod Lwowem zaszedł wypadek **zbiorowego obłędu u rodziny złożonej z 6 osób.**

O godz. 1 w nocy powiadomiono tamtejszy posterunek policyjny, że w domu Stanisława Sterna odbywają się **dzikie orgje,** w których bierze udział obok Sterna, jego żona i 4 synów.

Oczom przybyłej na miejsce policji przedstawił się niesamowity widok. W oświetlonej izbie wykonywało szalone ruchy **6 osób rozebranych do naga.** Wszyscy okładali się wzajemnie kijami, wydając przytem dzikie okrzyki, z których można było wywnioskować, że celem **bójki było wypędzenie z ciała djabła.**

Policja przy pomocy sąsiadów zdołała z trudem ubezwładnić ociekających krwią szaleńców. Przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska orzekła, że zachodzi tu **wypadek masowego obłąkania na tle religijnem.**

Wczoraj, przywieziono związanych sznurami Sternów do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Starego Sterna oraz jednego z synów przyjęto do zakładu, pozostałych zaś odstawiono do szpitala powszechnego celem wyleczenia ich z ciężkich okaleczeń jakie sobie zadali.

Spisek na Callesa.
Miano go zabić podczas tańca *przy pomocy zatrutej szpilki.*

Londyn, 23 sierpnia.

Z Meksyku donoszą, że policja aresztowała 7 kobiet i 5 mężczyzn, którzy oskarżeni są o spisek przeciw osobie prezydenta Callesa, mianowicie miano dokonać zamachu w ten sposób, że pewna 21-letnia dziewczyna miała Callesa zabić podczas tańca z nim zatrutą szpilką.

Meksyk, 23 sierpnia.

W mieście Uruapan doszło do krwawych walk między powstańcami, a wojskami rządowemi. Uzbrojeni rewolucjoniści zdobyli miasto z okrzykiem: „Cześć Chrystusowi, naszemu jedynemu królowi!" Następnie obsadzili wszystkie gmachy publiczne.

Między mieszkańcami wybuchła szalona panika. Z okolic nadciągnęły oddziały wojsk rządowych i doszło znowu do krwawych, gwałtownych utarczek na ulicach miasta. Liczni zabici i ranni zasłali ulice. Walki trwały kilka godzin, lecz wreszcie zwyciężyły wojska rządowe i powsańcy opuścili miasto.



Kampanja przedwyborcza w Grecji trwa jeszcze nadal, mimo to pewnem jest, że Elentherios Venizelos, który od 30 lat stoi na czele polityki greckiej, zajmie ponownie swe stanowisko prezydenta ministrów. Fotografja przedstawia Venizelosa.

Oszustwo seksualne w Grodnie
Bigamista, który okazał się panną.

Grodno, 23 sierpnia.

Całe Grodno zostało poruszone niezwykle sensacyjną historją związaną z projektem zawarcia związku małżeńskiego Józefa Woronicza.

Rozgłos, jaki sobie zyskał skromny pracownik fabryki wyrobów tytoniowych, najzupełniej był usprawiedliwiony.

Oto podczas, gdy z ambony kościoła Bernadyńskiego po raz trzeci „spadły" nazwiska Józefa Woronicza i panny B., do probostwa wpłynęło zawiadomienie, że Woronicz jest żonaty.

Wszczęto dochodzenie i ustalono, iż 27 lipca 1927 r. faktycznie p. Józef zawarł związek małżeński z niejaką p. Jadwigą Swatkowską, lecz po dwu tygodniach... nie pożegnawszy nawet swej połowicy ulotnił się.

Woronicza aresztowano i na skutek poufnych doniesień, poddano badaniom lekarskim, które ustaliły, iż

pan Woronicz jest... kobietą

na imię ma Janina a prawdziwem nazwiskiem jego — Bomblewiczówna.

Szczególna oszustka należała podobno do legji kobiecej brała udział w obronie Wilna w r. 1920 i od tego czasu porzuciła niewieście szatki stając się zdecydowaną wielbicielką, szczegółu garderoby, którą Sienkiewicz określa skromną nazwą „niegodnych wspomnienia".

Zbrojny bunt więźniów.
Rozbroili straż i zbiegli do lasów.

Wilno, 23 sierpnia.

Z Kowna donoszą, że w Poniewieżu wybuchł bunt więźniów politycznych. Więźniowie, odsiadujący w tym więzieniu karę, zaprotestowali przeciw ko złemu obchodzeniu się z nimi oraz złemu odżywianiu i w konsekwencji ogłosili głodówkę. Władze więzienne głównych przywódców wywiozły do Kowna.

Wówczas pozostali więźniowie wyważyli drzwi cel, rzucili się na straż, którą rozbroili, poczem zaczęli uciekać. Zarządzono pościg, w wyniku którego część zbiegów zdołano ująć, część zaś, posiadająca broń, odebraną straży więziennej, ostrzeliwała się i zbiegła do okolicznych lasów, usiłując obecnie przedrzeć się przez granicę.

Erika Morini zatruta gazem.
Przewieziono ją w ciężkim stanie do szpitala.

Wiedeń, 23 sierpnia.

W kamienicy, w której mieszka sławna **skrzypaczka Erica Morini,** odbywało się dezynfekcyjne odczyszczanie 2 mieszkań z insektów zapomocą kwasu węglowego. Otwarto zbiorniki z kwasem węglowym i zamknięto hermetycznie obydwa mieszkania.

W kilka godzin później robotnik otworzył okna, chcąc wywietrzyć pokoje z zabójczego gazu. Skutki były fatalne: kilkanaście mieszkających w tej kamienicy osób uległo zatruciu i z trudem udało się ocucić je z omdlenia.

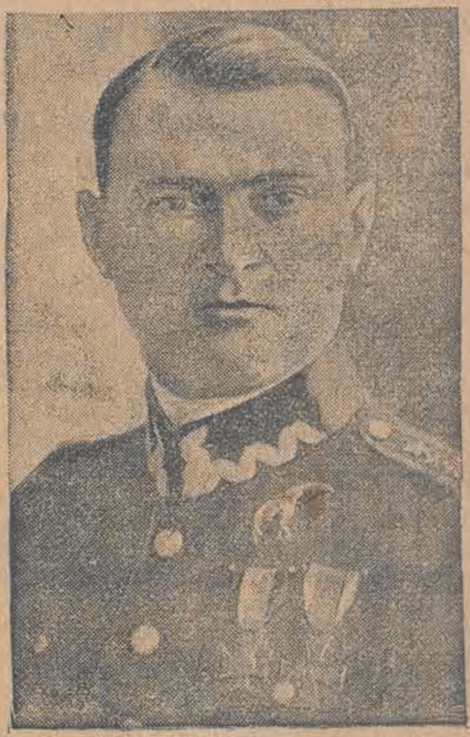
Nadkomisarz okręgowy, obecny przy akcji ratowania przypomniał sobie, że w kamienicy tej mieszka słynna wirtuozka skrzypaczka Erika Morini, która w nocy powróciła z podróży. Mimo informacji dozorcy domu, że artystka jeszcze nie powróciła, komisarz zapukał do mieszkania artystki, a nie otrzymawszy odpowiedzi, wyłamał drzwi. Rzeczywiście **znaleziono Erikę Morini bez przytomności zaczadzoną dwutlenkiem węgla. Po kilku godzinach ratowania udało się wreszcie przywrócić artystkę do życia.** Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Strejk pracowników konfekcyjnych w Berlinie.

Berlin, 23 sierpnia.
Tel. wł. „Expressu".

Donoszą z Berlina o coraz szerszych kręgach jakie zatacza strejk pracowników konfekcji męskiej. Pracownicy w Szczecinie postanowili porzucić jutro swą pracę. W strejku weźmie udział od 12 tysięcy osób do 15 tysięcy pracow.

Drugi polski lot przez Atlantyk



KAPITAN KOWALCZYK
który przygotowuje się do lotu transoceanicznego. Start ma się odbyć na wiosnę przyszłego roku z Torunia.

Inspekcja sanitarna
trwa dziś w dalszym ciągu

Łódź, 23 sierpnia.

Inspekcja sanitarna dokonywana w Łodzi przez czternaście komisji trwa dziś w dalszym ciągu. Dotychczas zwiedzono już znaczną część miasta. Należy zaznaczyć, że komisje sanitarne badają nie tylko stan posesji mieszkalnych, ale i lokale restauracyjne oraz sklepy spożywcze. Przeprowadzono już kontrolę we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach, w których nie natrafiono na poważniejsze uchybienia. Naogół komisje w czasie swej dotychczasowej pracy zdołały stwierdzić, że stan sanitarny naszego miasta ostatnio bardzo się poprawił.

Sporządzono wprawdzie kilkadziesiąt protokułów i wyznaczono pewną ilość kar doraźnych, jednakże stwierdzono, że stan w lwiej części domów łódzkich całkowicie odpowiada przepisom sanitarno - higjenicznym.

Inspekcje komisji odbywać się będą stale w dość krótkich odstępach czasu.

Zamach bombowy
na włoskiego konsula.

Bruksela, 23 sierpnia.

Dzisiejszej nocy dokonano na mieszkanie włoskiego konsula w Liege zamachu bombowego. Bomba rzucona na dach zniszczyła fasadę gmachu. W chwili krytycznej konsula nie było w domu. Portjer zosał poważnie zraniony. Dotychczas nie zdołano wyśledzić sprawców zamachu. Według powszechnego przypuszczenia, zamach ma być dziełem przeciwników faszyzmu.



Dr. C. T. WANG
minister spraw zagranicznych Chin zawarł umowę celną z Niemcami, podejmując się również zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Niemcy stoją na siódmem miejscu w rzędzie państw eksportujących swe towary do Chin. Roczny eksport towarów niemieckich do Chin obliczony jest na 160 miljonów mrk.

POWOLNY ŻÓŁW jest symbolem naszej poczty.

TRZEBA TYLKO CHCIEC A POPRAWA dałaby się szybko przeprowadzić.

Łódź, 23 sierpnia.

Nasz ruch pocztowy porobił wprawdzie ostatnio pewne postępy, ale daleko mu jeszcze nie tylko do doskonałości, lecz nawet jako tako sprawnego działania. Właściwie poczta jest uregulowana tylko w wielkich miastach i to częściowo. Braki są liczne, np. brak skrzynek pocztowych. Nikt nie może nam wytłómaczyć, czemu na rogu Piotrkowskiej i Narutowicza, a więc w samem centrum Łodzi jest tylko jedna skrzynka i to schowana gdzieś z boku, aby niewtajemniczony nie mógł jej dojrzeć.

Zagranicą skrzynek na ulicach jest niezliczona ilość. W Ameryce, kraju największej korespondencji, mimo niesłychanej wprost ich liczby, ludzie nie zadają sobie nawet fatygi szukania skrzynki, gdzie list mógłby się jeszcze zmieścić: poprostu kładą list na skrzynkę, pewni, że nie zginie!...

Na wsi u nas stosunki są horendalne. Pocztę otrzymują gminy. Listy i gazety leżą tak długo, póki ktoś się po nie nie zgłosi... Czy nie powinniśmy brać przykładu z Niemiec, gdzie obowiązki agenta pocztowego za małą zapłatą specjalną pełni nauczyciel? Skoro w każdej wsi jest szkoła, jest równocześnie i urząd pocztowy, do którego gmina obowiązana jest dostarczać korespondencję. Jesteśmy pewni, że nauczycielstwo szkół ludowych zgodziłoby się chętnie na takie dodatkowe płatne zajęcie, a min. poczt mogłoby pokryć koszty eksploatacji przez wzrost ruchu pocztowego.

Na nieszczęście nie umiemy organizować. Małemi środkami a umiejętną metodą da się zrobić wszystko. Trzeba tylko trochę pomyśleć...

E. Lukas.

POCZEM POZNAŁ.

— Złapałem właśnie pięć much — dwa samce i trzy samiczki.

— Skąd wiesz?

— Dwie siedziały na stole, a trzy na lustrze.

Okręt rozbił się o skały.

Straszna katastrofa pochłonęła 40 ofiar.

Bohaterski żołnierz rzucił się w spienione fale, by dopłynąć do stacji radjotelegraficznej.

Przed kilku dniami telegramy doniosły krótko o strasznej katastrofie okrętowej, jaką się wydarzyła w pobliżu portu Haitong (Indochiny). Okręt „Cap Lay" wpadł na skały i rozbił się, wskutek czego **zatonęło trzydziestu europejczyków i dziesięciu krajowców.**

Obecnie nadeszły pierwsze szczegółowe sprawozdania o przebiegu tej strasznej katastrofy.

Oto co opowiada jeden z jadących na okręcie, „Cap Lay".

— Okręt nasz znajdował się blisko ujścia rzeki Haifong. Pogoda była straszna, wiatr i deszcz.

— Około godziny drugiej nad ranem zbudził wszystkich straszny wstrząs, po którym nastąpił drugi, niemniej silny.

— Skoczyłem z łóżka. Światło elektryczne wszędzie pogasło. O ile mogłem zdać sobie sprawę w ciemnościach, zlek ka tylko rozjaśnianych maleńkiemi lampkami kieszonkowemi, pasażerowie i załoga biegali w nieładzie. Załoga zajęła posterunki ratownicze. Wszyscy mieli pasy ratunkowe. Nikt nie wiedział, co się stało, lecz wkrótce wiedzieliśmy o tem aż nadto dokładnie.

— Okazało się, że okręt nasz **uderzył dziobem w skałę;** został dosłownie rozpruty i pod naporem skały pękał coraz bardziej. Skała, tworząca maleńką wyspę na morzu, mogła być jedynym naszym ratunkiem.

Widząc to kilka osób skoczyło do wody. Jednym udało się dotrzeć do skały, inne natomiast utonęły. Dopiero po wielu trudach udało się załodze z masztów i innego materjału zrobić coś w rodzaju pomostu, po którym pasażerowie okrętu mogli dostać się na skały.

Trzeba było jednak dać jeszcze znać w Haifong o katastrofie. Port był, coprawda, blisko, lecz pogoda była straszliwa. Dopiero po wielu godzinach nieprawdopodobnych wprost wysiłków udało się zbić coś w rodzaju tratwy; na tratwie tej siadło dziesięciu marynarzy, którzy mimo burzy wyruszyli do Haifong.

— O godzinie piątej przeszedł na skały **ostatni człowiek z okrętu.** Wtedy można też było zrobić obrachunek strat. Okazało się mianowicie, że skutkiem ka tastrofy **zatonęło trzydziestu europejczyków i dziesięciu annamitów.** Padli oni ofiarą pośpiechu i zdenerwowania. Pragnąc się ocalić, rzucili się w fale jeszcze przed urządzeniem pomostu; a nie mając dość sił, by dostać się na skałę, **zatonęli w spienionych nurtach.**

— Lecz wydostanie się na wyspę było zaledwie małą cząstką całej pracy. Wprawdzie wszyscy wyrwali się dzięki skale z objęć fal, lecz źle odziani, siedzącej na pustej skale podczas deszczu i wiatru, nie mając nic do jedzenia ani do picia; mogli łatwo zginąć z głodu i wycieńczenia. By dać znać o katastrofie, usiłowano rozpalać wielkie ogniska, by ło to jednak bezskuteczne.

— Wreszcie pewien żołnierz zdobył się na gest naprawdę bohaterski. Oświadczył on mianowicie, że gotów jest popłynąć do najbliższej stacji radjotelegrafu, odległej o cztery kilometry, i w ten sposób powiadomić o nieszczęściu. **I rzeczywiście mimo burzy rzucił się w fale i popłynął.**

Gdy wieść o katastrofie z naszym okrętem dotarła do Haifong, rozegrały się tam straszne sceny.

Po przybyciu do portu czterdzieści osób trzeba było przenieść do szpitala z powodu doznanych okaleczeń.

Doniosły wynalazek polskiego lotnika

Nowy sposób sygnalizacji świetlnej w aeroplanach.

Prasa amerykańska donosi, że znany milwaucki lotnik polski p. Czaplewski, dokonał ciekawego wynalazku aparatu, który wskazuje lotnikom kierunek wiatru zapomocą świateł kolorowych. Wynalazkiem tym zainteresował się rząd amerykański ,który zakupił kilka aparatów. Wynalazek sam został zakupiony u p. Czaplewskiego przez dwóch amery kan. P. Czaplewski już od młodych lat interesuje się lotnictwem i sam zbudował 15 samolotów. P. Czapiewski myśli także o laurach Lindberga, lecz brakowało mu zawsze kapitału i nie mógł zainteresować kapitalistów i przemysłowców swymi projektami.

Pewnego razu o mało nie ziściły się jego życzenia w tym kierunku, ponieważ zaangażowali go dwaj europejczycy w Toledo do wybudowania aeroplanu, którym zamierzali przelecieć Atlantyk.

Gdy samolot dobiegał ukończenia, mężczyźni ci zostali zabici podczas próbowania jednego z motorów w aeroplanie. Uderzyli oni o wagon kolejowy podczas mgły, ponosząc śmierć na miejscu. Byli to Anton de Pauli, inżynier austrjacki i M. A. de Mos, lotnik francuski.

P. Czaplewski wsławił się również jako wyścigowiec automobilowy. Udoskonalił on ostatnio nowe światło sygnałowe dla automobilów, oraz aparat hydrauliczny, służący do zmniejszenia wstrząsu przy lądowaniu aeroplanu i nowy materjał do pokrycia skrzydeł aeroplanowych.

Na przyszłą zimę zamierza on wybudować samolot swojego pomysłu i w locie poleci do Europy.



LORD HALDANE

wybitna sylwetka polityczna Anglji, b minister wojny, autor wielu dzieł filozoficznych, zmarł w wieku lat 72.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

50)

W milczeniu zeszedł obiad. Małżonkowie nie przemówili do siebie ani słowa. Marynia krzątająca się po pokoju, to na Jacobiego, to na Felę rzucała podejrzliwe, pytające spojrzenia.

Maurycy gwałtownie odsunął krzesło, przeszedł się kilka razy po pokoju i nie zwracając zupełnie uwagi na obecność żony wyszedł do przedpokoju.

Głośne trzaśnięcie drzwiami doleciało do uszu Feli.

Maurycy poraz pierwszy od czasu ślubu wyszedł po obiedzie bez słowa pożegnania.

Fela, pogrążona w głębokiej zadumie, nie ruszała się z miejsca.

— Węglarz przyszedł po pieniądze — przerwała rozmyślania Feli stara Marynia.

Fela westchnęła głęboko, spojrzała na służącą jakby nie rozumiała pytania i znowu zapadła w zadumę.

— Za węgiel trzeba płacić! — głośniej powiedziała Marynia, patrząc z podełba na Felę.

Fela wstała i ociężałym krokiem przeszła do sypialnego, gdzie w bieliźniarce przechowywała swe topniejące fundusze.

Wyjęła banknot i milcząco podała go służącej.

— Co pani dziś taka? Nie dobrze moja pani. W naszym stanie, to alboby się mocno obili jedno drugie i potem byłaby zgoda, albo każde idzie w swoją stronę, ale żeby się „ciegiem" męczyć i użerać, kto to słyszał? — skrytykowała stosunek państwa Jacobi Marynia.

Fela, która miała duszę przepojoną goryczą i czułą potrzebę rozmawiania z kimkolwiek, nie przerywała Maryni, która bądź co bądź była starą doświadczoną kobietą i znała Felę od dziecka.

— Moja Maryniu! Już lepiej się powiesić, niż wciąż znosić te hece — powiedziała po chwili Fela.

— Niechże pani takich głupstw nie mówi. Co to, czy Boga niema na niebie? Wstydziłaby się pani takie rzeczy mówić. Przecież to obraza boska. Pani nie umie panem rządzić, pani zadużo przemyśla, a tu trzeba chłopa za łeb i porządek w domu musi być. Albo on mnie, albo ja jego, inaczej spokoju nie będzie. A te ciągłe wzdychania, przewracania oczami, to niewiele pomogą.

W tem miejscu Marynia świetnie przedrzeźniała Felę, naśladując jej sentymentalne ruchy , głębokie westchnienia, przyczem robiła to tak dobrze i z takiem przejęciem, że Fela, mimo, iż — powinna raczej była Marynię wyekspedjować czemprędzej do kuchni, uśmiechnęła się lekko.

— E! Dużo tam Marynia wie... — powiedziała po chwili.

— Proszę pani, ja wiem niejedno, ja wiem więcej, inż pani się zdaje, znowu nie jestem taka głupia. Kobieta zawsze musi być mądra, a wtedy i jej mężowi jest dobrze. A pani, niech się pani na mnie nie „gniwa", ale pani, to „ciegiem" panu dokucza...

— Ja panu dokuczam? — przerwała Fela, zaskoczona tą bezstronną opinją świadka.

— Tak, pani jego zmarnuje bo on czuje, że tu coś się koło pani kręci, ale nie wie kto, a jest za „delekatny", żeby pytać i wywiady robić.

— Co tam Marynia znowu plecie, kto się kręci, dlaczego ja tutaj jestem winna?

— Paniusiu kochana! Przecież pani rodzina zna mnie już dawno, mamusię pani znam od czasu, kiedy pani jeszcze „tycia" malutka była. Niech pani najlepiej powie temu oficerowi, żeby głowy nie zawracał, że pani jest przyzwoita kobieta, dobra żona i znać go nie chce. Niech pani tak powie, to nasz pan będzie znowu szczęśliwy, wesoły. Ja tak lubię jak pan jest wesoły, jak smacznie zjada i jak jest spokój w domu — prosiła z łzami w oczach Marynia.

— Ależ Maryniu, ja nie wiem o czem Marynia mówi — zawołała zdumiona Fela.

— Moja pani, to już nieładnie, tak ze mną pani nie powinna robić.

Ten oficer, elegancki, chociaż trochę kuleje, bo był ranny w nogę, to wciąż się koło domu kręci, o panią się pytał doktorcy, dał mu napiwek, więc Antoni wszystko mu dokumentnie powiedział jak co jest, kiedy pani wychodzi, jak tu taj państwo żyjecie...

— A skąd Antoni wszystko tak dobrze wie? — spytała Fela.

— Jak się siedzi na dole, to się niejedno gada; a skąd ja mogłam wiedzieć, że on jakiemu obcemu będzie wszystko opowiadał — tłumaczyła się Marynia.

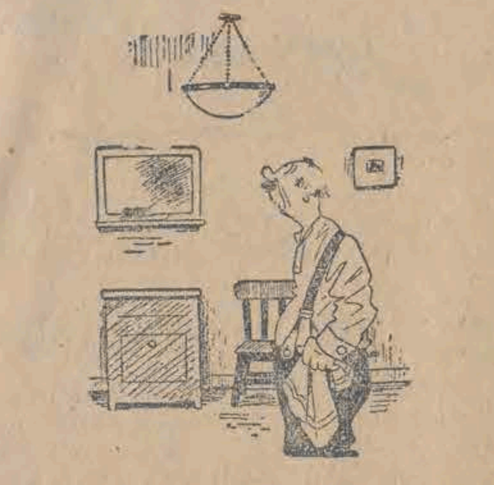
— Obcemu? — spytała jakby siebie cicho Fela, wstrząśnięta opowiadaniem służącej.

— Dobrze, dobrze, niech Marynia załatwi węglarza, nie można człowieka samego zostawiać w kuchni, tyle już razy mówiłam Maryni — powiedziała Fela.

— A prawda, prawda, trzeba uciekać — odpowiedziała Marynia i czemprędzej udała się do kuchni.

— A więc jeszcze pamięta o niej, szukał jej, dowiadywał się — rozmyślała Fela, a do serca jej przypłynęła nowa fala gnębionego, zwalczanego uczucia dla tego, który w przededniu wichury wojennej w swych silnych, męskich, ale jakże delikatnych dłoniach zbudził w niej kobietę.

(D. c. n.)



— Dziś się rozprawię z moją żoną. To jest oszustwo! Dawałem jej 25 groszy na tramwaj, a ona chodziła pieszo.

„Pikantny" skandalik małżeński.

Słomiany wdowiec przyłapany in flagranti.

Łódź, 23 sierpnia.

W mieszkaniu państwa Z. przy ulicy Piotrkowskiej miała miejsce pikantna awantura. Pani Z. od miesiąca bawiła w Sopotach. Jej młody małżonek, buchalter jednej z popularniejszych firm łódzkich, korzystał z wolności i bawił się na całego w nocnych lokalach. Tam też zawarł znajomość z pewną damulką z półświatka, która urozmaicała mu stale wieczory. Wczoraj zaprosił ją na noc do siebie. Gdy spoczywali już w objęciach Morfeusza, nagle rozległ się głośny dzwonek.

Jak się okazało przyjechała pani Z., zaniepokojona brakiem wiadomości od męża. Pan Z. nie zdążył ukryć swej przyjaciółki. Żona, zastawszy ją w sypialni rzuciła się na męża z piąstkami. „Ta trzecia" stanęła w obronie kochanka. Wynikła zajadła bójka, która zaalarmowała sąsiadów.

Awanturę musiała zlikwidować policja gdyż wesoła damulka nie chciała opuścić mieszkania.

Jakie będą skutki tej awantury — przyszłość pokaże.



— Czy mąż pani już wyzdrowiał?
— Tak, ale jeszcze nie wychodzi z domu.
— Dlaczego?
— Bo nie dokończył jeszcze wszystkich lekarstw.

Na letniskach porywają dzieci!

Obłąkana kobieta kupowała dzieci od służących i ukrywała je w odludnej leśniczówce.

Łódź, 23 sierpnia.

W Bukowie miejscowości letniskowej pod Sosnowcem, od kilku dni panowało niezwykła poruszenie. Kolportowano bowiem pogłoski, że **bandy cygańskie które krążyły po całej okolicy, porywają dzieci.**

Wersje te powstały z tego powodu, że w tajemniczy sposób zginął 3-letni synek kupca łódzkiego, Jakuba Semgala, którego rodzina przebywała w Bukowie na letnisku. Służąca Semgala, która udała się z dzieckiem do lasu, wróciła wkrótce do domu, alarmując chlebodawców straszną wiadomością, że w lesie **napadli na nią cyganie, którzy wyrwali jej dziecko i skryli się z niem w gęstwinie.**

Zrozpaczeni rodzice zwrócili się do policji. Zarządzone dochodzenie nie dało żadnych wyników.

Dopiero wczoraj przypadkowo wyświetlono tajemnicze porwanie.

P. Semgal w lesie miejscowym natrafiła na odludną chatę, zamieszkałą przez jakąś nawpół obłąkaną staruszkę. W chacie tej znalazła swego syna, który bawił się z gromadką innych dzieci. Chłopczyk był rzeźki i wesół. Czuł się tak dobrze, że nie chciał wrócić do domu.

Staruszka przyznała się, że kupiła chłopczyka od służącej za 10 złotych. Okazało się, iż w ostatnich czasach dokonała ona kilkanaście podobnych „tranzakcji", kupując dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Należy zaznaczyć, że dzieciom nie robiła nic złego. W trakcie dochodzenia policyjnego oświadczyła, że nie miała żadnych złych zamiarów względem dzieci, przeciwnie chciała je wychować, jako swoje ,gdyż była bezdzietna.

Zgon przemysłowca w czasie zabawy.

Piotrków, 23 sierpnia.

Onegdaj zarząd fabryki zakładów przemysłowych w Woli Krysztoporskiej urządził zabawę dla robotników fabryki. Na zabawie znajdował się również jeden ze współwłaścicieli Jakób Szpielvogel, który brał żywy udział w tańcach. W pewnej chwili przemysłowiec podczas tańca runął na ziemię z tancerką, a gdy obecni podbiegli, aby go podnieść, stwierdzili z przerażeniem, że Szpielvogel życie zakończył. Przybyły lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła wskutek anewryzmu serca.

Kopnięty przez konia.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj przed domem nr. 26 przy ul. Zgierskiej. 52-letni Hersz Marjampolski, kupiec, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 8 kopnięty został przez konia, przyczem uległ złamaniu prawego podudzia.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził stan ciężki kopniętego i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala św. Józefa.

TEATR MIEJSKI.

Codziennie rano i wieczorem odbywają się na scenie pełne próby sytuacyjne z wielkiego feryjno - literackiego widowiska scenicznego Emila Zegadłowicza p. t. „Księżniczka Turandot".

Na głównej poczcie

publiczność znosi katusze.

Pod adresem głównego urzędu pocztowego w Łodzi przy ul. Przejazd wpływają ostatnio częste skargi publiczności. Urząd ten cieszy się największą frekwencją. Od rana do wieczora przy wszystkich okienkach tłoczą się interesanci, którzy dość długo muszą wyczekiwać swej kolei Przekazy pieniężne przyjmowane są tylko przy dwuch okienkach, to też w tym dziale poczty panują iście horendalne stosunki.

Publiczność musi marnować pół dnia, by wysłać pieniądze. Mimo największych ogonków właśnie przy okienkach przyjmujących przekazy pieniężne urząd pocztowy nie pomyślał o tem, by zaangażować do tej pracy jeszcze kilku urzędników. Czas już przecież skończyć z lekceważeniem publiczności

„Przybijał" do muru przechodniów.

Dzikie wybryki pijanego tapicera na ul. Kilińskiego.

Łódź, 23 sierpnia.

25-letni pracownik tapicerski Hieronim Bączykiewicz wypił w samotności dwie butelki alembiku i spożył pół kila kiełbasy. Alkohol dodał mu chęci do pracy.

— Gdybym teraz miał wykonać jakiś obstalunek, tobym to elegancko zrobił — myślał.

Tego dnia nie miał jednak żadnych zamówień. Mimo to wziął młotek i wyszedł na miasto. Na ulicy Kilińskiego doszedł do następującego wniosku.

— Ludzie — to gwoździe, a domy — to ramy do firanek. Należy więc do ram wbić gwoździe...

Niewiele myśląc zbliżył się do jakiegoś przechodnia, przycisnął go do muru i uderzył w głowę młotkiem. Nieszczęsny przechodzeń jęknął z bólu i upadł na bruk.

— Ten gwóźdź jest do niczego rozumował pijany Bączykowski. Muszę wziąć inny.

Rzucił się więc na inną ofiarę. Tym razem nie poszła mu już tak gładko, „gwóźdź" stoczył z nim zajadłą walkę, w rezultacie której pijany tapicer został ciężko poturbowany. Wezwano doń pogotowie, które odwiozło go do domu.

Boisko sportowe w mieszkaniu

Fatalne skutki treningu piłkarskiego.

Łódź, 23 sierpnia.

Straszne utrapienie mieli państwo Włoczyńscy ze swym 16-letnim synalkiem, zapalonym miłośnikiem sportu. Młodzieniec ten kupił sobie piłkę nożną i w mieszkaniu odbywał ćwiczenia. W ciągu kilku dni rozbił 1 tuzin talerzy, tyleż szklanek i kieliszków lecz mimo gorących próśb rodziców nie przestawał ćwiczyć się i „trenować" w mieszkaniu. Wczoraj po kolacji znów wyciągnął z szafy piłkę.

— Wbiję tatusiowi goala! zawołał.

W tej chwili piłka spadła na stół, rozbijając kilka talerzy. Ułamek szkła zranił p. Włoczyńską w głowę. Ojciec, nie mogąc pohamować złości sprawił synalkowi taką łaźnię, że musiano doń wezwać pogotowie, które stwierdziło dość dotkliwe obrażenia cielesne. Chłopiec złożył uroczyste przyrzeczenie, że nie będzie już w mieszkaniu odbywał niebezpiecznych ćwiczeń sportowych.

Przywłaszczenie.

W dniu wczorajszym do policji w Łodzi zgłosił się niejaki Wiktor Rozenblum, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 13 i zameldował, że Nusen Rozenholc, zamieszkały w Grodzisku przywłaszczył sobie powierzony mu towar, wartości około 2.000 zł. W sprawie tej zostało wdrożone dochodzenie.

Ach te jajka!

Dlaczego są takie drogie?

— Czy państwo kupują czasem jajka?

— A jakże! Kupujemy...

W takim razie musicie wiedzieć, że takie malutkie jajeczko kosztuje 18, 20 groszy, a najlepsze „gwarantowane" 22 gr. Stosunkowo nie jest to bardzo tanio.

Ale idźcie do jakiejkolwiek restauracji i zażądajcie tak prymitywnego specjału, jak jajecznica. Okazuje się, że w lichej mleczarni kosztuje ta przyjemność 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 50 groszy. Zdarza się zaś, że niektóre jadłodajnie nawet nie pierwszorzędne, liczą za jajecznicę 2 złote i więcej.

Co tu u licha tyle kosztuje?

A no policzcie: trzy jajka, masło (bardzo podejrzane), sól, kuchnia, rondelek, procent kelnera, podatek, niezapłacony rachunek innego gościa, kucharz, światło, remont lokalu itp.

To stosunkowo nie jest nawet tak drogo.

Plaga pożarów

na letniskach podmiejskich.

W ostatnim tygodniu szereg letnisk podmiejskich został dotknięty plagą pożarów. W Żakowicach dwukrotnie zapaliły się drewniane domki, zamieszkiwane przez letników i ogień wyrządził dość poważne straty. Pożary w naszych miejscowościach letniskowych są prawdziwa katastrofa. Drewniane domki, niezabezpieczone przed ogniem trudno jest ratować, szczególnie z tego względu, że techniczne trudności nie pozwalają lokalnym drużynom strażackim wydatnie pracować.

Butelką w głowę.

Awantura przed fabryką.

W dniu wczorajszym przed fabryką „Widzewska Manufaktura" przy ul. Rokicińskiej 81 wynikła awantura.

Do wychodzącego z portierni robotnika Franciszka Jabłońskiego (ul. Niska 4) podbiegła nagle jakaś nieznana mu kobieta i zadała mu w głowę szereg ciosów butelką, poczem rzuciła się do ucieczki i zbiegła w nieznanym kierunku.

Do broczącego krwią Jabłońskiego zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził 7 głębokich ran ciętych głowy i po udzieleniu ofierze zemsty niewieściej pomocy, przewiózł Jabłońskiego w stanie bardzo osłabionym do domu.

Przygnieciony do muru.

W tartaku parowym przy ul. Żeromskiego 90/92, 20-letni robotnik Józef Stoczyński, zamieszkały przy ul. Srebrzyńskiej 7, przygnieciony został ciężkim balem drewnianym do muru, wskutek czego uległ złamaniu lewej łopatki. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu Stoczyńskiemu pierwszej pomocy, przewiózł go do domu dla braku miejsc w szpitalach.

Zamach samobójczy.

Wczoraj wieczorem przed domem nr. 13 przy ul. Jakóba jakiś mężczyzna napił się w celu samobójczym jodyny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził stan ciężki desperata i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Jak ustalono, samobójcą jest 58-letni Józef Kokosza, bezdomny. Przyczyną rozpaczliwego kroku była skrajna nędza.

Przez monokl.

POCIECHA.

— Wstydź się mężu, znów wracasz do domu nad ranem! Przez całą noc nie zmrużyłam oka!

— Pociesz się: ja też oka nie zmrużyłem.

ZNAKOMITY ŚRODEK.

— Co zapisał ci lekarz na bladnicę?

— Swój rachunek: zaraz dostałem kolorów...

W KOSZARACH...

Do koszar paryskich Latour-Maubourg zgłasza się młody człowiek, kandydat praw, powołany do służby w szeregach. Sierżant prowadzi go do sali szkolnej, gdzie rekruci zostaną poddani egzaminowi ze sztuki pisania.

— Jestem kandydatem praw — mówi naiwny młodzieniec.

— I cóż z tego — odpiera ostro sierżant — nie o to się pana pytają, ale czy umie pan pisać i czytać.

NOWOCZESNE...

— Ach, co za nieszczęście! Ta uroczystość naszych zaręczyn przeciąga się w nieskończoność!

— Jeśli tak dalej pójdzie, zanim ostatni goście wyjdą, weźmiemy rozwód

NA ULICY.

— Na miłość boską, człowieku! Jak ty wyglądasz! Masz podbite oko, a z nosa idzie ci krew. Odwiozę cię zaraz do domu.

— Dziękuję! Właśnie stamtąd idę.

U HANDLARZA KOŃMI.

— Co? Pan mówi, że ten koń jest płochliwy? Ależ on od ośmiu dni śpi sam jeden w stajni.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Uliczni sprzedawcy bakteryj.

Dlaczego nikt dotychczas nie zajął się „budkami" z wodą sodową oraz straganami?

Łódź, 23 sierpnia.

To co się obecnie dzieje w Łodzi w t. zw. handlu ulicznym, urąga najprymitywniejszym warunkom sanitarnym i higjenicznym, jest zaprzeczeniem elementarnych zasad tego, co ogólnie nazywamy porządkiem, ruguje estetyce i przyzwoitemu wyglądowi naszego miasta.

Zgroza i obrzydzenie ogarnia, gdy się zblizka przyjrzeć straganom, gdy zauważyć jak to przekupki i straganiarze brudnemi rękoma grzebią w owocach, przeznaczonych na sprzedaż, jak w szklankach, c odawno czystej ściereczki nie widziały, częstują „klijentelę" sodową wodą z miedzianych „balonów" i sokiem, wyrabianym Bóg wie przez kogo i z czego.

Proszę się tylko przejść po ulicach i pójść choćby na Zielony Rynek. Tam jest dopiero pole do działania dla niejednej komisji. Kurz, oblepiający „towar" brud roje much obsiadających sprzedawane produkty, które nasze Kasie i Marysie, najchętniej tam nabywają, gdyż są nieco tańsze.

To dzieje się na Zielonym Rynku, na targowisku miejskim. O innych miejscach handlu ulicznego nie ma już co pisać. Tam dzieją się rzeczy straszne i nikomu dotąd nie wpadło do głowy, aby się tem zająć i na lepsze zmienić.

Brud i niechlujstwo podniesione do jakiejś nieskończenie wielkiej potęgi, warunki sanitarne tego rodzaju, że dziw wprost bierze, iż dotychczas w sezonie owoców i wszelkich zieleni w Łodzi nie wybuchła żadna epidemja.

Czy mamy czekać aż wybuchnie? Czy nikt nie zajmie się tym t. zw. handlem ulicznym?

ex.

Polska na ostatniem miejscu.

Automobilizm w Polsce spoczywa w powijakach.

Amerykański „Departament of Commerce" ogłosił statystykę samochodów dla całego świata na dzień 1 stycznia r.b. W dniu tym było w użyciu na całej kuli ziemskiej **29.687.499 samochodów**, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza przyrost o 8 proc.

Najwięcej samochodów posiadają, oczywiście Stany Zjednoczone 23.262.183. Następnie z kolei idzie Anglja z 1 miljonem, Francja z 956 tys. i Kanada z 949 tysiącami. Polska z cyfrą 21.992 samochodów znajduje się na szarym końcu, śród takich małych państw, jak Portugalja lub egzotycznych jak Chiny, Egipt i Chille.

Jeszcze gorzej przedstawia się ta statystyka w obliczeniu, ilu mieszkańców przypada na jeden samochód, co jest dopiero właściwym miernikiem rozpowszechnienia się samochodu. Tutaj ujawnia się przedewszystkiem, jak mylnem jest powszechne przekonanie, że najbardziej jest rozpowszechniony samochód w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W świetle tej statystyki zajmują one ósme dopiero miejsce — 10 mieszkańców na jeden samochód, zajmują Kanada i Nowa Zelandja. Na trzeciem miejscu — 14 mieszkańców na 1 samochód figuruje Australja i Tasmania, na czwartem (38 mieszkańców na 1 samochód) Argentyna, piątem — Francja (40 h.), szóstem — Danja (41 mieszk.), siódmem — Urugwaj (49 mieszk.), ósmem (51 miesz.) Stany Zjednoczone Am. Półn.

Polska z 1369 mieszkańcami na jeden samochód, figuruje na 36 miejscu. Mniejsze od Polski rozpowszechnienie samochodu mają tylko: Chiny — 21.062 mieszkańców na 1 samochód, Rosja (7.755 m.) Indje (3.333 m.) i Japonja (1.252 m.), Poza Rosją więc, Polska zajmuje ostatnie miejsce w Europie.

Samochód w Polsce ma więc jeszcze ogromne pole i czy nie wartoby wobec tego pomyśleć poważnie o polskim przemyśle samochodowym?

Gniew 7180 zawiedzionych

kandydatek do stanu małżeńskiego.

W pewnem piśmie zagranicznem ukazało się następujące ogłoszenie matrymonjalne: „Kawaler, w wieku lat 34, dobrze zbudowany, blondyn, poszukuje przystojnej, inteligentnej pani. Cel matrymonjalny. Posiadam majątek ziemski, który wystarczy na dostatnie utrzymanie dla mnie i dla żony. Proszę o przysłanie fotografji i odpowiedzi na nast. pytania: czy pani jest: panną, wdową lub rozwódką? czy pani kocha jakiegoś mężczyznę?"

To dosyć długie ogłoszenie umieścił w gazetach pewien psycholog, pragnący zebrać materjał do studjów o kobiecie. Otrzymał on **7.180 listów, śród nich 510 od rozwódek, 440 od wdów i 10 od mężatek.** Na 7.100 fotografij, 6.000 przedstawiło wybitnie brzydkie kobiety. Na pytanie — czy pani kocha jakiegoś mężczyznę? — tylko pięć odpowiedziało twierdząco. Jedna z nich pisze szczerze — „że kocha mężczyznę, który jej znać nie chce. Będzie się jednak starała być dobrą żoną i z czasem pokochać swego męża".

Niedyskretny psycholog publikuje obecnie ciekawsze listy.

W świetle kinkietów

Kobieta w życiu teatralnem

—:—

Od jak dawna kobieta bierze czynny udział w życiu teatralnem?

Stosunkowo — od bardzo niedawna. Teatr grecki, teatr renesansu i baroku nie dopuszczały wogóle kobiety na scenę. Kobiety na deski teatru wprowadziła w okresie rokoka Hiszpanja, sprowadzając adeptki sztuki scenicznej z Portugalji.

Kobiety początkowo grywały pomniejsze role męskie, paziów, młodzieniaszków i t p. Przecież do dziś dnia jeszcze paziami na scenie bywają kobiety, balet często obdarza kobietę rolą męską, podobnie opera w scenach zbiorowych.

Wyjątkowo w kierunku tym uzdolnione artystki ubiegają się niekiedy o role męskie, tak np. rola Hamleta nęciła częstokroć kobiety do produkcyj scenicznych.

Pierwszą, która ją zagrała była angielka Sara Siddons, po niej niemka Abt r. 1779 w Gocie. Ostatnią żeńską kreację Hamleta dała Asta Nilsen — do filmu.

Słynna Sara Bernhardt grywała również Hamleta; najlepszą jej produkcją „męską" była rola tytułowa utworu Rostand'a L'Aiglon.

Współcześnie fascynuje rolami „męskiemi" popularna artystka niemiecka Elżbieta Bergner, która tej swojej umiejętności zawdzięcza powodzenie. Podobną drogą poszły Tilly Wedekind, Carola Neher i Agnieszka Straub.

W naszych teatrach w Polsce nigdy nie mieliśmy wybitnych specjalistek od ról męskich, niemniej niejedna aktorka „naiwna" zdobyła sobie powodzenie w... ...spodniach.

„Mężom i psom" wstęp wzbroniony.

Podróżny ,który zatrzyma się we wsi Sylvan Grove, w żyznym, pszenicznym stanie Illinois w Ameryce Północnej, zdziwi się, widząc u wejścia do owej miejscowości dwie tablice z następującemi napisami: „Psom wstęp wzbroniony" i „Mężom wstęp wzbroniony".

50 młodych żon bogatych farmerów postanowiło sobie mianowicie urządzić w tej wsi „raj bez Adama".

Chcą one przepędzić wakacje spokojnie, wolne od trosk gospodarskich i utarczek z mężami.

Wobec tego postanowiły niedopuścić małżonków do miejscowości, w której używają wywczasów.

U wejścia do tego raju nie stanął wprawdzie żaden anioł z ognistym mieczem, ale za to widnieje tablica z napisem: „mężom wstęp wzbroniony".

Właściciele domów

proszą o odroczeniu remontów.

W bieżącym roku w Łodzi ma być dokonany remont 600 domów. Większość właścicieli domów, którym nakazano odnowić ich nieruchomości, wniosło rekursy do magistratu, prosząc o prolongatę z najrozmaitszych względów.

Powołano już do życia specjalną komisji, w skład której wchodzą również przedstawiciele stowarzyszeń właścicieli nieruchomości. Komisja ta w najbliższym czasie rozpaczy wszystkie złożone rekursy.

Rumunja pod znakiem olbrzymich afer.

Oszustwo z polami naftowemi zatacza coraz szersze kręgi.

Udział wybitnych osobistości w aferach.

Bukareszt w sierpniu.

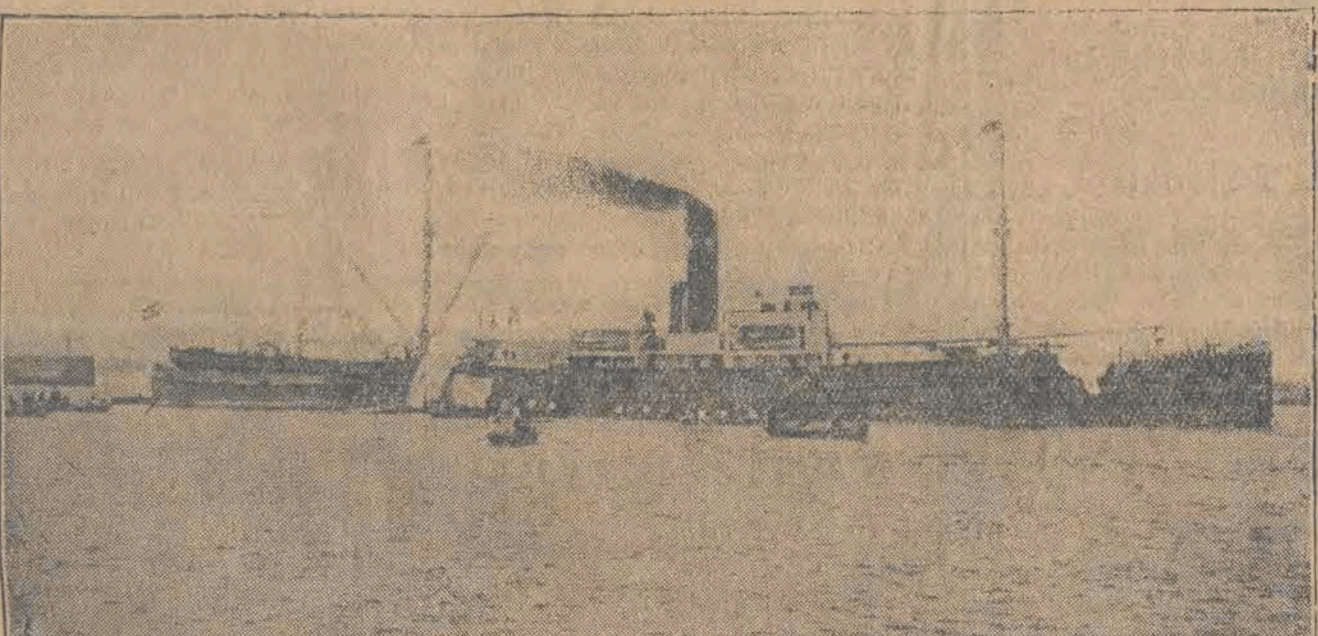
Donosiliśmy już o olbrzymiej aferze międzynarodowej, która niedawno ujawniona została w Rumunji, a która wykazała bezprawną sprzedaż bogatych państwowych pól naftowych przez wyrafinowanych oszustów rumuńskich kapitalistom zagranicznym. Własność państwową sprzedali oszuści między którymi znaleźli się wybitni przedstawiciele życia politycznego w Rumunji, jako własność prywatną, przyczem państwo poniosło szkodę na sumę **około 3 miljardów lei rumuńskich.**

Afera ta wywołała zarówno w Rumunji jak i w kołach zagranicznych kapitalistów bardzo żywe wrażenie. Władze rumuńskie znalazły się w bardzo trudnem położeniu. Nici oszustwa prowadziły do najwyżej w Rumunji postawionych osobistości, nic tedy dziwnego, że rząd rumuński niechętnie pozwalał na prowadzenie zbyt rozległego i jawnego śledztwa, **wywołać to bowiem mogło wielki skandal na międzynarodowym terenie.** Prokurator sądu najwyższego Petrescu, który na skutek ujawnionych szczegółów afery, dokonać chciał aresztowania całego szeregu wybitnych osobistości, — **otrzymał nakaz, ażeby całą sprawę zatuszować.** Wiadomość ta podziałała na prokuratora tak denerwująco, zirytowała go do tego stopnia, że po jednej z konferencji z czynnikami rządowymi prokurator Petrescu zmarł skutkiem udaru sercowego.

Mimo jednak, że szczegóły tej wielkiej panany nie były oficjalnie ujawnione, władze rumuńskie, a zwłaszcza rumuńskie ministerstwo rolnictwa, któremu podlegają państwowe tereny naftowe, prowadziło w dalszym ciągu śledztwo i kontrolowało akty pól naftowych konsorcjom zagranicznym. I oto okazało się, że z ministerstwa rolnictwa **skradziony został kataster dóbr państwowych w Rumunji.** Kradzież wydała się jasną, albowiem oszuści przez fałszerstwo dokumentów katastralnych dokonywali sprzedaży państwowych pó naftowych, jako grunty prywatne. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania i dopiero po długim czasie znaleziono dokumenty podrzucone w piwnicy gmachu ministerstwa między mniej ważnymi, odłożonymi już aktami.

Na podstawie znalezionych ksiąg ujawniło się teraz, że oszustwa z państwowem polami naftowemi sięgają znacznie dalej niż dotąd przypuszczano. Oto bowiem oszuści sprzedali kapitalistom zagranicznym nie tylko grunty państwowe w okolicy Dambowiczy, ale również i bogate tereny naftowe w okolicy Prahovy, stały się łupem oszustów. I tu też tereny państwowe przez oszukańcze manipulacje urzędników „przerobione" zostały na własność prywatną i jako takie zaofiarowane zostały na sprzedaż. Szkoda wynikła z tej nowej oszukańczej machinacji jest znacznie wyższa, niż szkoda z terenów w Dambowiczy, wynosi bowiem w Prahovie około 6 miljardów lei rumuńskich. **W aferę tę wmieszane są również bardzo wybitne osobistości, przez co oczywiście skandal staje sie tem większy.**

Do historji wielkich międzynarodowych oszustw przybyła zatem obecnie afera rumuńska. Czy władze rumuńskie pozwolą jednak ostatecznie na oficjalnę ujawnienie całej oszukańczej machinacji i nazwisk oszustów, czy też kierować będą się w dalszym ciągu względami politycznymi i dążyć będą do zatuszowania całej sprawy, nie chcąc równocześnie zrażać sobie naciągniętych kapitalistów angielskich, oto tematy, o których dzisiaj wszyscy w Rumunji mówią.





Otrzymaliśmy z Portugalji zdjęcia naszych lotników Kubali i Idzikowskiego niezwłocznie po wysadzeniu ich na ląd przez okręt „Samos" Na górnej ilustracji widzimy okręt „Samos", na dolnej — bohaterskich lotników wraz z oficerami okrętowymi.

Tortury przy pracy

znoszą robotnicy w Rosji sowieckiej.

Na podstawie urzędowych źródeł sowieckich, a mianowicie materjału, dostarczanego przez centralną komisję nadzoru przy partji komunistycznej, można sobie wyrobić pogląd, w jakich to warunkach pracuje sowiecki robotnik, o którym nie jeden myśli może z zazdrością.

W przemyśle szklanym — brzmi raport tej komisji — robotnicy **przerabiają masę szklaną nogami, tak jak to miało miejsce w starożytnym Egipcie.** Zasadniczo winni oni pracować osiem godzin, naprawdę jednak są w stanie wytrzymać zaledwie osiemdziesiąt minut. Bo już po pięciu minutach takiej pracy temperatura ciała wzrasa bardzo szybko, puls ma 170 do 200 uderzeń i pracę trzeba przerwać natychmiast.

W fabryce naczyń glinianych w Dulewsku temperatura w hali z piecami dochodzi nieraz do 48 stopni. Robotnik, który tam pracuje, traci codzień kilogram wagi.

Biurokracja, która zapanowała nad wszystkiemi urządzeniami i organizacjami w sowietach, satnowi prawdziwą plagę kraju, uniemożliwiając jakkolwiek zmiany na lepsze w przemyśle.

W Carycynie, w kopalniach „Donugla", robotnicy zamiast wozić węgiel na wózkach, muszą go przenosić na plecach. Teraz wzniesiono na terenach naftowych Baku szereg zakładów przemysłowych; ponieważ jednak zapomniano (?) o urządzeniu wentylatorów, więc warunki pracy są wprost nie do zniesienia.

W dziesiątą rocznicę rewolucji urządzono w kopalniach Czeczerbinow łaźnie; lecz ani jeden robotnik nie mógł z nich dotąd skorzystać, choć łaźnie istnieją już prawie rok. Moskiewski trust węglowy, na którego terenie ubiegłej zimy wydarzyło się wyjątkowo wiele nieszczęśliwych wypadków, otrzymał dla polepszenia warunków pracy 129 tysięcy rubli, lecz wydał z tego zaledwie dziewiątą część.

Na Krymie np., jak utrzymują delegaci robotniczy, są inspektorowie pracy. Jednak nie mają oni wcale czasu na pełnienie właściwych obowiązków, gdyż cały dzień pisać muszą przeróżne raporty dla władz miejscowych i centralnych.

Zbłąkani w podziemnym labiryncie.

Straszna przygoda kapitana angielskiego i jego siostry

Kapitan armji angielskiej w Indjach, William Orgill, bawiący od kilku miesięcy w Anglji, przeżył ostatnio niesamowitą przygodę. Kapitan ów, namiętny i wybitny turysta, udał się w towarzystwie swojej siostry na wycieczkę do sławnego labiryntu podziemnego pod Trethfordem, t. zw. jaskini Grimma. W podziemiach zabłąkali się i niefortunna eskapada zakończyłaby się śmiercią obydwojga, gdyby nie przyjaciel, który dowiedział się przypadkowo o wycieczce i zawiadomił o tem policję. Po trzydziestu kilku godzinach udało się ekspedycji ratunkowej ocalić zbłąkanych.

Słynne jaskinie Grimma w Anglji stanowią istne miasto podziemne. Posiadają one kilka pięter i połączone są olbrzymiemi, rozgałęzionemi tunelami. Jaskinie te niejednokrotnie już budziły zainteresowanie historyków i archeologów i z wyjątkiem kilku bocznych tuneli, są już dokładnie zbadane. Większość archeologów jest tego zdania, że jaskinie Grimma mają już kilka tysięcy lat i służyły w czasach przedhistorycznych za schron ludziom epoki kamiennej.

Wędrówka przez labirynty bez rutynowanych kierowników uchodziła zawsze za przedsięwzięcie połączone z niebezpieczeństwem życia, zwłaszcza, że do dziś dnia niema dokładnego planu jaskiń i łączących je tunelów.

Zdaje się, że właśnie to niebezpieczeństwo nęciło głównie kapitana Orgilla. — Postanowił wraz z siostrą udać się bez przewodnika, celem zwiedzenia podziemnego miasta. Widocznie Argill zlekceważył niebezpieczeństwo, połączone z taką wyprawą, ponieważ nie zaopatrzył się w żadne zapasy, lecz zabrał ze sobą zaledwie jedną świecę i kilka paczek zapałek. Tę lekkomyślność omal nie przypłacił życiem.

Z początku wędrówka odbywała się bez przeszkód. Dostali się przez krętą, wijącą się drogę podziemną do większej groty, z której rozchodzi się kilka tunelów w rozmaite strony. Po krótkiej naradzie kapitan zdecydował udać się w dalszą drogę i jednym z tunelów, nie troszcząc się o to, w jaki sposób wydostaną się na powierzchnię ziemi. Po pół godzinie znaleźli się w olbrzymiej hali podziemnej, mającej wygląd nawy fantastycznej świątyni.

Chcieli oglądnąć interesującą jaskinię lecz w tej chwili zdarzył się niebywały przypadek. Orgillowi upadła świeca. Napróżno w poszukiwaniu za zgubą wyświecono wszystkie zapałki, świeca się nie znalazła i turyści pozostali w ciemnościach, odcięci od świata, żywcem zagrzebani kilkaset metrów pod ziemią. Z początku zabłąkani nie zdawali sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, jakie im groziło. Lecz później sytuacja pogarszała się z minuty na minutę. Czas mijał, widmo śmierci głodowej zaczęło zaglądać w oczy.

Tymczasem przyjaciel, powiadomiony przypadkowo o wycieczce, zaczął się niepokoić przedłużającą się nieobecnością kapitana i jego siostry i zawiadomił policję. Pod kierunkiem przewodnika udała się do podziemi grupa policjantów, zaopatrzona w reflektory elektryczne. Cały dzień stracili ratownicy na daremnem poszukiwaniu zaginionych.

Wreszcie o świcie światło reflektorów padło na dwie leżące na ziemi postacie, omdlałe z wyczerpania i głodu. Kapitan Orgill oswiłał zupełnie, siostra jego uległa silnemu wstrząsowi nerwów i musiała być oddana do szpitala.

Opowiadali później, że wydawało się im, iż pobyt ich w ciemnościach podziemi zdala od świata i żywych ludzi, trwał całe tygodnie.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z o gr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



W jakim składzie wystąpią Turyści przeciwko Legji?

Dowiadujemy się, że w związku z niedzielnemi zawodami w Warszawie Turyści — Legja, zarząd Kl. Turystów zdecydował się następująco obsadzić drużynę: Lass, Kubik Al., Karasiak, Hinc, Kulawiak, Kahan, Michalski, Węglowski, Hermans, Stolarski, Frankus. Zachodzi jeszcze możliwość, że po dzisiejszym treningu skład ten będzie uzupełniony w ten sposób, że pozycję lewego pomocnika zajmie świetnie się zapowiadający Zieliński, zaś na lewem łączniku wystąpi Kubik Stefan. Ekspedycja Turystów udaje się do Warszawy w niedzielę o godzinie 7 rano.

Wyniki ostatniego konkursu „Expressu Wieczornego."

Ostatni nasz konkurs sportowy, polegający na odgadnięciu wyniku zawodów Ł. K. S. — Pogoń przyniósł dużą ilość odpowiedzi, zbliżonych do faktycznego wyniku zawodów. Widocznie nasi Czytelnicy już się przyzwyczaili do porażek drużyn łódzkich na obcych boiskach. Blisko 80 procent odpowiedzi brzmiało 5:3, lub 4:2 na korzyść zespołu lwowskiego.

1, 2 i 3 nagrodę po 2 bilety na zawody Turyści — Cracovia otrzymali pp. Zenon Zieliński, ul. Brzezińska 65, Arno Wagner, ulica Lipowa 68, Wacław Bednarek, ulica Andrzeja 52.

4, 5, 6 i 7 nagrodę po 1 bilecie na zawody Turyści — Cracovia pp. Władysław Machonbaum, ul. Pomorska 70, Lucjan Lipiński, ul. Zawadzka 26, Tadeusz Rot, ulica Lipowa 44, Hilary Rubinstein, ul. Sienkiewicza 9.

Nagrodzeni Czytelnicy proszeni są o pofatygowanie się po odbiór biletów do Redakcji „Expressu" (ul. Piotrkowska 49, 1 p. l. ofic.) w piątek, dnia 24 b. m. między godz. 6—8 wiecz.

Co pisze prasa lwowska o meczu Pogoń — Ł. K. S.

Drużyna Ł. K. S-u pozostawiła we Lwowie b. dobre wrażenie.

Przegrana Ł. K. S-u we Lwowie odbiła się głośnem echem w sferach sportowych całej Polski. Prowadzić dwukrotnie i to nawet do pauzy 2:0, a w rezultacie opuścić boisko z przegraną 3:4 i utratą dwóch tak cennych punktów, to rzeczywiście nielada sensacja. Naogół jednak może być Ł. K. S. zadowolony ze swego pobytu we Lwowie. Swą mocno nadszarpniętą reputację, naprawili czerwoni znacznie, zyskując sobie dzięki wspaniałej i fair prowadzonej grze całkowitą sympatję publiczności i prasy lwowskiej.

Obok całego szeregu pochlebnych wzmianek o grze Ł. K. S-u, zamieszczonych we wszystkich pismach lwowskich czytamy w „Wieku Nowym" następującą opinję o drużynie Ł. K. S-u.

...Ostatnie dwadzieścia minut pierwszej połowy nie widać Pogoni na boisku, nawet obrona gospodarzy nie może sprostać koronkowej pracy łodzian, którzy po uzyskaniu cornera w 40 minucie, osiągają w 42 min. upragniony cel i po strzale z drugiego rzutu rożnego Król główkuje drugą bramkę. Pauza. Pierwsza połowa skończona — prowadzenie Ł. K. S-u zasłużone.

Po zmianie miejsc zaczyna się serja bramek. Rozpoczyna ją Zimmer już w 2-ej min. Kępka trawy przed bramką dezorjentuje Pilca, czekającego z przygotowanymi rękoma na piłkę, — ta przeskakuje go jednak i „siedzi". Ł. K. S. nadrabia miną, zdając sobie dokładnie sprawę, że bramka padła przypadkowo. Mija dziesięć minut prawdziwego zmagania się, wreszcie w 15 min. Mauer bije trzeci corner do ŁKS-u, a Batsch skierowuje wygodnie głową piłkę do siatki.

Burza oklasków zachęca Pogoń do wytężonego wysiłku. Trzmiela z prawej strony pomocy przechodzi na środek, niewiele to jednak pomaga, bo w 3 min. później Batsch strzela 3-cią bramkę, której Pilc wogóle nie bronił. Widownia szaleje z radości. 21-sza minuta powoduje małą konsternację — gdy Król zdaleka strzela wyrównującą bramkę. Pogoń zabiera się do rzetelnej roboty — zdobywa jednak tylko 2 cornery, na które Ł. K. S. odpowiada jednym. Następuje ostatni kwadrans. Która z drużyn ma więcej sił, ta wygra zawody. Przyznać trzeba, że egzamin w tym kierunku zdała Pogoń. Jeśli nawet bramka zdobyta w 33 min. przez Deutschmana była przypadkiem, a raczej wynikiem nieudolności bramkarza, to w każdym razie Pogoń w ostatnich minutach była lepsza i tęgo naciskała. Zwycięstwo lwowiaków jest szczęśliwie zasłużone, świadczy zresztą o tem sam cyfrowy wynik.

ŁKS. przedstawia się bardzo dodatnio, na drużynie widać rzetelną pracę, brak im jedynie nerwu do walki o mistrzowskie punkty. Pogoń, mimo słabych momentów, które mógł powodować brak takich graczy, jak dr. Garbień i Olearczyk, wyszła cało z opresji, zdobywając dalsze dwa punkty.

Jak przedstawiali się w niedzielę obaj przeciwnicy?

ŁKS. był do przerwy nie do pokonania. Cała drużyna gości, grająca z niezwykłym zapałem, nie dawała w tym okresie zawodów ani przez chwilę powodu do krytyki. System gry — raczej może podświadomy — mają łodzianie dość ciekawy: nie rozszczepiając się zbytnio i nierozpraszając się po całej szerokości boiska, skupiają się raczej wewnątrz, tworząc spoisty i silny trzon, trudny już choćby ze względu na swą gęstość do przebicia. Jedynem odchyleniem było odkomenderowanie Trzmieli do Szabakiewicza, którego ten doskonały pomocnik strzegł w pierwszej połowie czujnie i nieustannie.

Z tem skupieniem zewnętrznem poszło jednak w parze także pełne natężenia i uwagi skoncentrowanie się psychiczne. W sumie dało to doskonałą prawie grę, opartą bowiem na rzeczywistej umiejętności technicznej, wspomożonej wyżej wymienionymi czynnikami.

Wszystko to załamało się niejako po przerwie. Niestety nie można się było oprzeć wrażeniu, że bezpośrednim powodem tego było jednak wyczerpanie sił fizycznych sympatycznego zespołu łódzkiego. Zrywał się on jeszcze potem od czasu do czasu, popędzany biczem woli, lecz nie starczyło to już na Pogoń, która stopniowo i powoli odnalazła się wreszcie pod koniec zawodów już zupełnie.

Jeśliby wziąć dużynę łódzką pod mikroskop krytyki, to zaczarnieje w niej mimo wszystko wyraźnie kilka większych plam. — Przedewszystkiem napad Środek napadu Król i lewy łącznik Moskal, zlewają się tu w doskonałą, pełną celowości i spokoju dwójkę, promieniującą jednak równocześnie ruchem i tempem. Otoczenie ich — pierwsza klasa.

Pomoc bardzo jednolita i wyrównana, trzymała się do przerwy bardzo dobrze. Dalej jednak nie starczyło już sił i pogrom ŁKS-u byłby już zupełny, gdyby nie Cyll, który dopiero w obliczu niebezpieczeństwa, przypomniał sobie stare dobre czasy. Do przerwy był partner jego Jeżewski bezsprzecznie odeń lepszy.

Jak widać z powyższego, Ł. K. S. mimo marnej pozycji jaką zajmuje w tabeli, przynosi barwom Łodzi dużo zaszczytu.

Polonja straci 2 punkty z meczu z Hasmoneą.

W związku z wiadomościami, jakie się ukazywały w prasie po zawodach Polonji z Hasmoneą lwowską, o nieprawnym udziale dwuch zawodników Kocha i Ratta w barwach Polonji, dowiadujemy się obecnie następujących sensacyjnych szczegółów: Koch był rzeczywiście zwolniony z Policyjnego Klubu Sportowego, natomiast Rattkie nie tylko nie otrzymał zwolnienia ze swego macierzystego klubu Mysłowice 06, lecz został nawet zdyskwalifikowany przez Górn. Związek Piłki Nożnej od dnia 2 sierpnia do dnia 2 października, a więc nieprawnie brał udział w barwach Polonji.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w związku z tem Hasmonea lwowska założyła protest do Ligi P. Z. P. Z., który ma duże szanse powodzenia.

Z rewolwerem w ręku bronił się bramkarz przed porażką.

Nielada wypadek miał miejsce na pewnym meczu piłkarskim w okolicach Pragi. Odbywały się zawody towarzyskie między miejscowym klubem a drużyną z innego miasta. W pewnym okresie, gdy stan gry opiewał 4:1 dla gości, sędzia podyktował rzut karny na niekorzyść miejscowych. Gdy napastnik gości zamierzał egzekwować rzut, w tym momencie bramkarz wydobył ukryty pod swetrem rewolwer i oddał kilka strzałów. Na boisku powstał popłoch. Gracze nawzajem się popychając, w śmiertelnej panice uciekali. Dopiero przybycie żandarmerji położyło kres zajściu. Aresztowani zostali: rewolwerowy bramkarz i 2 widzów.

Kursy trenerów piłkarskich w Polsce.

Jak się dowiadujemy, Państwowy Urząd Wychowania fizycznego otwiera w najbliższym czasie kurs instruktorów piłkarskich dla sportowców rodzimych, którzy po ukończeniu kursu, rozjechaliby się po całej Polsce i tam w przeróżnych klubach objęliby posady trenerów piłkarskich. Zamiarowi Państw. Urz. Wychowania Fizycznego należy jeno przyklasnąć, gdyż zagranicą od dawna już istnieją podobne kursy dla piłkarzy, tak że w ten sposób kraj zdobywa wykwalifikowanych trenerów footbalowych, którzy z mniejszemi klubami uprawiają racjonalne treningi.

Wspaniały gest sędziego footbalowego.

Jak się dowiadujemy, sędzia zawodów Szwecja — Polska, rozegranych w Krakowie, p. Nauwens z Holandji okazał piękny gest, nie chcąc przyjąć zwrotu kosztów podróży z Holandji do Katowic i z powrotem, twierdząc, że w drodze powrotnej załatwi sprawy finansowe, co pozwoli mu pokryć swe osobiste wydatki.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A.

Tabela gier ligowych o mistrzostwo klasy A przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ł. T. S. G.	18	33	71:10
2. Turyści	16	25	51:29
3. Orkan	18	25	48:26
4. W. K. S.	16	21	41:19
5. Widzew	17	20	32:25
6. Ł. K. S.	16	19	46:22
7. P. T. C.	17	15	29:35
8. Hakoah	16	11	22:44
9. Sokół	17	11	27:54
10. Union	17	9	16:45
11. G. M. S	17	8	21:43
12. Prosna	14	1	17:54

Mecze o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą si ęnastępujące zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A:

Sobota, boisko przy ul. Wodnej godz 16.30: ŁTSG. — Hakoah.

Niedziela, boisko DOK., godz. 11 rano: WKS. — PTC.

Boisko DOK., godz. 16.30 Widzew — ŁKS.

Boisko w Kaliszu, godz. 16: Prosna— Turyści.

Szatnia dla sędziego na boisku przy ul. Wodnej

W związku z zajściami w szatni po zawodach Turyści — Ł. T. S. G., dowiadujemy się, że Zarząd K. S. nie będzie delegował sędziów na to boisko, do czasu, kiedy gospodarze nie wybudują osobnej szatni dla sędziego. Decyzja K. S-u słuszna, skoro się zważy, że w szatni na boisku przy ulicy Wodnej niema nawet miejsca dla zawodników.

Mecz Polska—Rumunja odłożony.

Dowiadujemy się, że na życzenie Rumunji odłożony został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunja, który miał się odbyć w Warszawie w dniach 25 i 26 b. m.

Koszykówka.

W związku ze sprawozdaniem o zawodach w „koszykówkę", które się ukazało w poniedziałkowym numerze „Expressu", komunikują nam ze Związku Gier Ruchowych w Łodzi, że spotkanie Ł. K. S. — „Geyer" odwołane zostało na prośbę „Geyera". Union zaś wycofał się z rozgrywek, zaś jedno ze spotkań zostało przesunięte na skutek opóźnionego przyjazdu sędziego p. Nowaka, bawiącego w Niemczech.

Najbardziej europejskie miasto na wschodzie.

Dzisiejsza Aleksandrja jest najmodniejszą stolicą europejską.

Arabowie i egipcjanie marzą o wyrzuceniu europejczyków z Aleksandrji.

Najbardziej europejskiem miastem na północno wschodniem wybrzeżu afrykańskiem jest bezsprzecznie **Aleksandrja.** Kultura Europy przejawia się tu najsilniej. Budowa ulic, tryb życia ludności, oraz stroje mieszkańców sprawiają wrażenie, jakgdyby Aleksandrja wycięta została z terenu europejskiego i przeniesiona na grunt afrykański. Z dawnej, historycznej Aleksandrji nic prawie w dzisiejszem mieście nie pozostało. Stare budowle, słynne gmachy, — oraz cenna biblioteka Ptolomeusza, obejmująca około 200000 drogocennych manuskryptów, — wszystko to zginęło częściowo w czasie licznych wojen, — częściowo zaś padło pastwą wielkiego pożaru, który nawiedził Aleksandrję w roku 1882.

Na starych gruzach powstało przy współpracy napływających Europejczyków zupełnie inne miasto, utrzymane w stylu nowoczesnej stolicy europejskiej. O ile więc Kairo ma chorekter silnie wschodni,—o ile wszystkie większe miasta na wybrzeżu afrykańskiem mimo kolonizacyjnej pracy Europejczyków, zachowały przeważnie egzotyczne cechy wschodu, — o tyle Aleksandja wyłamała się najzupełniej z pod tych reguł.

Czyste, dobrze utrzymane ulice, tonące wieczorami w morzu świateł elektrycznych, — szeroko rozbudowane aleje, na których w godzinach południowych i wieczornych odbywa się korso całego eleganckiego świata pań i panów, — dalej liczne dancingi i bary, w których tańczy się charlestona do białego rana — oto najgłówniejsze cechy Aleksandrji, składające się na zupełnie europejski charakter tego miasta.

Na każdym kroku widzi się też przeważnie tylko Europejczyków. Arabowie i Egipcjanie, stanowiący właściwą, dawną ludzkość, tworzą element niezbyt silny i znajdują się poza głównemi dzielnicami, mieszkając w małych, ciasnych, brudnych domkach. Jest to jakgdyby przedmieście Aleksandrji.

Wśród ludności europejskiej spotkać można przedstawicieli prawie wszystkich większych narodów europejskich. I tak tworzą silne kolonje: anglicy, francuzi, grecy, niemcy itd. Naprawdę kosmopolityczne miasto! Poszczególne narodowości współżyją ze sobą w zupełnej harmonji — wszelka odrębność jest nieznana. Cechą ogólną wszystkich jest wesołość i beztroska, — co sprawia, że Aleksandrja czyni zawsze wrażenie pogodnego, sympatycznego miasta.

Wszędzie widzi się szyk i elegancję. Panie paradują w najnowszych modelach mody z Paryża. Panowie zaś przestrzegają pilnie wszystkich przepisów w „bontonu". I nic dziwnego! Aleksandrja i Aleksandryjczycy pretendują do miasta afrykańskiego Paryża...

Nacjonaliści egipscy odnoszą się do europejskich mieszkańców Aleksandrji z jaknajwiększą niechęcią. I o niczem innem nie marzą szowiniści egipscy, jak tylko o tem, by europejczyków zmusić do opuszczenia miasta, i uczynić z Aleksandrji, tak jak z Kaira czysto egipsko-arabskie centrum. Do celu tego dążą nacjonaliści egipscy przez wytężoną pracę gospodarczą, przez tworzenie coraz to nowych silnych placówek egipskich, które wydatnie subwencjonowane, przyczynić się mają do bankructwa interesów Europejczyków w Aleksandrji i zmusić Europejczyków do emigracji. Europjska ludność zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa tych posunięć, — toteż poszczególne narody szukają ostatnio drogi porozumienia z egipcjanami i arbami.

Jakkolwiek jednak dalej ukształtują się stosunki jest na razie Aleksandrja najbardziej europejskiem i najbardziej dla europejczyka miłem miastem na północno-wschodniem wybrzeżu afrykańskiem.

Dom podniesiony w powietrze.

Przed kilku tygodniami delożowano w Berlinie grożącą zawaleniem 5-piętrową kamienicę ponieważ stała na wilgotnym bagnistym gruncie. Obecnie celem ochrony przed zburzeniem starają się władze miejskie przeprowadzić interesujący eksperyment, mianowicie podnieść cały gmach na specjalnych 20-metrowych dźwigniach, na których zmontowano 20 pras hydraulicznych. Za pomocą tych pras udało się rzeczywiście podnieść dom o kilkanaście centymetrów, przyczem stwierdzono, że rysy powstałe w fundamentach zmniejszyły się. Inżynier, przeprowadzający tę próbę spodziewa się, że w przeciągu 6-ciu do 8-miu tygodni uda się podnieść budynek do właściwej wysokości, podcementować fundamenta i uratować przed zagładą

„Mistyczne" tajemnice błękitnego salonu.

Piękny wróżbita uwodził łatwowierne kobiety

17-letnia dziewczyna popełniła pod jego wpływem samobójstwo.

Wielkiego rozgłosu nabrała w stolicy Węgier sprawa aresztowania pewnego persa, który zwrócił na siebie uwagę policji dosyć osobliwym — jak na europejskie wyobrażenie — trybem życia.

Ów pers podawał się za bliskiego krewnego zdetronizowanego szacha Persji i opowiadał, że jest politycznym zbiegiem i że zamierza na stałe osiedlić się na Węgrzech.

Tajemniczy nieznajomy zwał się Mohammed Kirgi Khan i żył bardzo szeroko, nie robiąc zresztą żadnych długów.

Po wyrównaniu w hotelu rachunku, wynoszącego kilka tysięcy penö, zamieszkał w wytwornej willi wiejskiej w pobliżu Budapesztu.

Policja nie mogła persa o nic zaczepić, ponieważ udowodnił dokumentami, że istotnie jest spokrewniony z dawnym domem królewskim w Persji.

Agenci, którzy mieli na oku interesującego egzotycznego gościa, skonstatowali wkrótce, że willę parsa odwiedzają przeważnie panie z najlepszych sfer towarzyskich.

Detektywi stwierdzili dalej, że **„błękitny salon"** w willi jest widownią jakichś tajemniczych seansów.

Ponieważ przeciwko lokatorowi willi nie wpływały żadne doniesiania ani skargi, zatem policja nie miała powodów do wkroczenia i zdaleka tylko mogła obserwować wypadki, rozgrywające się w apartamentach persa.

Aż oto pewnego dnia zdarzyło się coś niespodziewanego.

17-letnia córka pewnego wysokiego urzędnika państwowego targnęła się na swe życie.

Zażyła większą dawkę sublimatu.

Uratowano ją, ale przez parę tygodni walczyła ze śmiercią.

Kiedy stan zdrowia młodej dziewczyny poprawił się nieco, przesłuchano ją.

Niedoszła samobójczyni zeznała, że **pozostawała pod niewytłomaczonym a przemożnym wpływem Mohammeda Kirgi Khana.**

Pers rozporządzał jakąś magiczną siłą, która zniewala kobiety, że muszą mu być posłuszne.

Małgorzata K. opowiadała dalej, że hipnotyczno - spirytystyczne seanse odbywały się w błękitnym salonie, urządzonym ze wschodnim przepychem

Pers umie przepowiadać przyszłość i wielu swoim znajomym wywróżył rzeczy, które się jaknajdokładniej spełniły.

Młoda dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie, ponieważ pers przepowiedział jej, że nigdy nie poślubi człowieka, którego kocha.

Wróżbita oświadczył, że dla Małgorzaty będzie najlepiej, jeżeli dobrowolnie pójdzie w krainę śmierci.

Teraz policja miała już powód do bliższego zajęcia się persem. Aresztowano go, a papiery jego poddano dokładnym oględzinom.

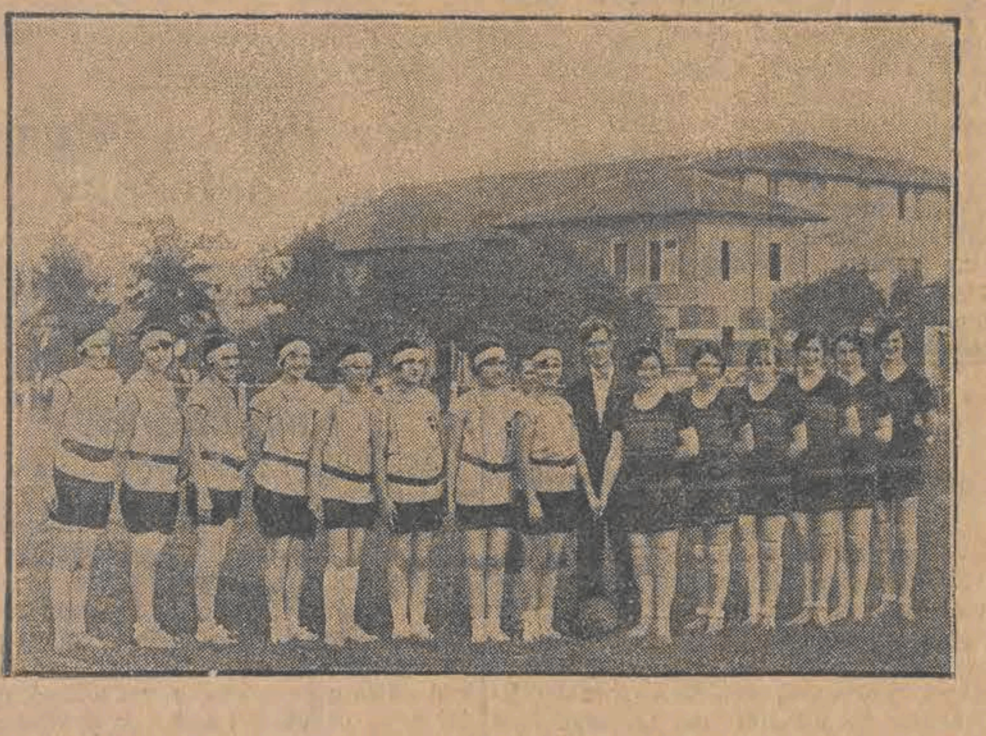
Okazało się, że dokumenty są sfałszowane. Rzekomy krewniak byłego szacha jest armeńczykiem nazwiskiem Avrien Harnessan, który poprzednio zajmował posadę w sklepie z dywanami.

Pewnego dnia wykrył, że posiada zdolności hipnotyzerskie i postanowił właściwości te wykorzystać.

Dalsze śledztwo ujawniło, że jest to poprostu oszust, któremu dzięki wybitnej urodzie i sprytowi udaje się zwodzić łatwowierne kobiety.

W „błękitnym salonie", który nawet we dnie pogrążony był w mroku umieszczono żarówki elektryczne za ciężkiemi aksamitnemi kotarami. Oprócz tego znajdował się tam reflektor, przy pomocy którego oszust wydobywał rozmaite „mistyczne" efekty.

Poza tem pers posiadał dobrze płatnych wspólników, którzy dopomagali mu w durzeniu naiwnych niewiast.



Mecz footbolistek kanadyjskich z włoskiemi odbył się w Medjolanie.



Nowa cerkiew prawosławna została zbudowana w Berlinie. Styl bizantyjski łączy się tu z nowemi niemieckiemi tendencjami architektonicznemi.